



JAN BIGAJ¹

Miejsce i rola księgi *Delta* w „Arystotelesowskiej” *Metafizyce*

*The Place and Role of Book Delta in the Attributed
to Aristotle Metaphysics*

ABSTRACT: It is commonly believed that Book V, which in fact is a dictionary of 30 terms, entered Aristotelian *Metaphysics* by chance and is out of place because it disrupts the flow of argumentation by artificially separating books IV and VI. W. D. Ross judges it to be „manifest intrusion” and „the outlying book”, while P. Natorp attributes its inclusion to an anonymous peripatetic also responsible for other incorrect editorial changes. The fact that this book was not taken into account in Book XI, which consists of rephrased contents from Books III, IV and VI, is supposed to be an argument for the incorrectness of the placement of Book V.

However, the place of Book V turns out to be correct, and its role important, if we take into account that the edition of *Metaphysics* was carried out in two stages. The first stage included Books III, IV, VI, and their paraphrases in the form of Book XI, as well as chapters 6–10 of Book XII. Book V was not present in this compilation, so no wonder that it was not paraphrased in Book XI. In the second edition, other new materials were added to *Metaphysics*. They now compose Books VII, IX and X, and chapters 1–5 of Book XII. The lectures given there are based to a large extent on the dictionary forming Book V. They expound some entries from the dictionary, such as οὐσία, δύναμις, ἔν.

No wonder that the dictionary itself was introduced into the work, but we don’t know when and by whom.

Apparently, this dictionary belonged to important teaching materials often used by the Peripatetic teachers. The commentaries to some statements taken from there, sometimes critical, present in Books VII, IX and X seem to have been added by the teachers themselves. For instance, in Book VII, ch. 2 we read that a certain definition is „unclear” and leads to unacceptable consequences. The main topic of this article is a presentation of the connections between Books VII, IX and X and the entries from the Book V.

The current place of this book is justified by the fact that a significant part of the subsequent Book VI is devoted to the problem of chance (συμβητικός), which is also the topic of the last entry of the dictionary. Books IV and VI, which were previously been closely connected, got separated by the inclusion of Book V. As a result the second shortest book of „Metaphysics” was created.

KEYWORDS: metaphysics • pre-*Metaphysics* • editions of *Metaphysics* • Andronicus • peripatetic school • necessity – contingency • categories • essence • accidents • potential – actual • unity

¹ Artykuł napisany w ramach projektu Narodowego Centrum Nauki, decyzją nr DEC-2011/01/HS1/04283.

Księga V (Δ) *Metafizyki*, jak żadna inna zasługuje, żeby znaleźć się na cenzurowanym. Co bowiem robi w środku dzieła mającego pretensje do ciągłości ten dyskretny twór redakcyjny, rozbity na kilkadziesiąt luźno zestawionych, dłuższych lub krótszych (niekiedy wyjątkowo krótkich) *quasi*-rozdziałów? Zwłaszcza że potwierdzona źródłowo jest jego samodzielność, a nawet własny tytuł: *Περὶ τῶν ποσοχῶς λεγομένων*². Choć wyodrębnia go to nazwanie, nie stanowi wszakże monotematycznego traktatu. Jest to po prostu słownik przypadkowo dobranych i na różnym poziomie opracowanych terminów, których objaśnienia w różnym stopniu przydatne być mogą przy lekturze pozostałych tekstów należących do *Metafizyki*. Pismo leży – powiada Jaeger – „poza kursem metafizyki” (*ausserhalb des cursus metaphysicus*)³. W nauce przeważa opinia, że tylko pewna część jego haseł wiąże się z tematyką filozofii pierwszej (ew. metafizyki)⁴, czyli tego, co ma stanowić zasadniczą treść dzieła, inne jakoby należą do filozofii przyrody⁵, logiki⁶, czy filozofii szeroko rozumianej⁷. Nic dziwnego, że wielu uznaje księgę tę w *Metafizyce* za ciało obce, które bez szkody można by stąd usunąć⁸.

A jednak nie da się zaprzeczyć, że w niektórych księgach spotykamy wyjątkowo częste odsyłacze do tamtych haseł, że bywają one w nich parafr-

² O. Gigon, *Methodische Probleme in der Metaphysik des Aristoteles*, [w:] *Aristote et les problèmes de méthode*, Louvain-Paris 1961, s. 142: „Sicher selbständig war einmal das [...] Buch Δ [...] mit dem überlieferten Sondertitel”. Por. W. Jaeger (*Studien zur Entstehungsgeschichte der Metaphysik des Aristoteles*, Berlin 1912, s. 119): „ Δ stand ganz für sich [...]. Das bestätigt seine Anführung als selbständige Schrift in dem Schriftenkatalog des Diogenes Laërtios (V 23, Liste Nr. 36 Rose). [...] So war also noch für Hermippos Kallimacheer Δ eine selbständige Abhandlung”. Pełny tytuł u Diog. Laërt.: /36/ *Περὶ τῶν ποσοχῶς λεγομένων ἢ κατὰ πρόθεσιν α*.

³ W. Jaeger, *Studien zur Entstehungsgeschichte der Metaphysik des Aristoteles*, s. 119: „ Δ stand ganz für sich, ausserhalb des cursus metaphysicus”.

⁴ *Ibidem*, s. 120: „Ebensowenig zutreffend ist es, dass Δ nur die metaphysischen Termini und ihre Bedeutungen zusammenstelle, während es als selbständige Schrift ein allseitiges Begriffslexikon vorstellen müsse”.

⁵ *Ibidem*, s. 6: „ Δ ist eine Sammlung von metaphysischen und naturphilosophischen Begriffen”. S. 121: „ Δ ist also eine selbständige Schrift über die verschiedenartigen Bedeutungen einer Reihe von grundlegenden metaphysischen, teilweise auch naturphilosophischen Begriffen”.

⁶ *Ibidem*, s. 4. Jaeger przytacza pogląd Titzégo: „ Δ [...] weist Titze den logischen bzw. physikalischen Schriften zu”.

⁷ A. Krąpiec mówi o omawianiu „znaczeń podstawowych terminów filozoficznych” (M.A. Krąpiec, T.A. Żeleźnik, *Arystotelesowa koncepcja substancji*, Lublin 1966, s. 16). Por. G. Reale, *Il concetto di filosofia prima e l'unità della metafisica di Aristotele*, Milano 1961, s. 305: „[...] libro Δ , dedicato ai molteplici significati dei termini filosofici”.

⁸ W. Jaeger, *Studien, op. cit.*, s. 6: „Entfernt man diesen Fremdbestandteil aus der Metaphysik”. S. 9: „Ravaisson hat wieder den modernen Begriff des «Werkes» vor Augen, wenn er [...] α und Δ herausnimmt”.

zowane, a nawet cytowane. Dotyczy to trzech ksiąg: VII, IX, X, tj. Z, Θ, I. Do nich to – zdaniem H. Seidla⁹ – piąta (Δ) przygotowuje:

Księgę tę cechuje wprawdzie pewna niezależność w stosunku do ksiąg pozostałych, lecz [...] swoimi wyjaśnieniami pojęć toruje drogę rozpoczynającym się z księgą VII głównym badaniom metafizycznym.

Co więcej, przy dokładniejszej obserwacji możemy wzmocnić te spostrzeżenia: wymienione trzy jednostki redakcyjne zostały wyraźnie ułożone pod wpływem, i na podobieństwo słownika *Delta*. Przedstawiają w swym zasadniczym zrębie rozwinięcie jego haseł. Jeśli więc nawet przyznać rację Jaegerowi i Rossowi, że jest to „wszczepiony” (*eingedrungen*)¹⁰ „oczywisty wtręt” (*manifest intrusion*)¹¹, to należałoby się wstrzymać od zaliczania go do składników „całkiem obcych” (*ganz fremd*)¹², „odstających” (*outlying*)¹³ od innych. W rzeczywistości jest to jeden z centralnych tekstów *Metafizyki*, mocno w niej osadzony i najściślej powiązany przynajmniej z 1/3 jej zawartości.

Jeśli do tamtych trzech dodamy jeszcze (a uzasadnienie będzie podane za chwilę) księgę VI (E), to okaże się, że seria czterech następujących po Δ: E, Z, Θ, I, idących za nią jak córy za matką, a dla których ona jest wzorcowa, tworzy wyróżniający się w *Metafizyce* zespół. Wobec takich faktów, postawiony na początku problem musi ulec modyfikacji: Już nie będziemy pytać, dlaczego księga Δ w ogóle znalazła się w *Metafizyce*, ale dlaczego została usytuowana w tym akurat miejscu, gdzie jest dzisiaj, tj. w pozycji piątej, między księgami Γ i E? W nowoczesnych publikacjach tego rodzaju tekst byłby zamieszczony zapewne na końcu utworu. Od pewnego też czasu bardziej niż zawartość i wartość merytoryczną poddają uczeni krytyce pozycję księgi Δ w *Metafizyce*. Zasadniczą wątpliwość co do miejsca naszego leksykonu obudziła księga K, która daje streszczenie lub parafrazę materiałów trzech ksiąg: B, Γ, E. Otóż przeróbka jest prowadzona jednym ciągiem od Γ

⁹ H. Seidl, *Einleitung*, [w:] Aristoteles, *Metaphysik*, Bücher I–VI, griech.-deutsch, in der Übers. von H. Bonitz, neu bearbeitet mit Einleitung und Kommentar, herausg. von H. Seidl, Hamburg 1978, s. XIII.

¹⁰ W. Jaeger, *Studien*, *op. cit.*, s. 115, tytuł rozdziału: „5. Kap. Eingedrungene Stücke. 2. Absch. Buch Δ”.

¹¹ W. D. Ross, *Introduction*, [w:] *Aristotle’s Metaphysics I*, ed. W. D. Ross, Oxford 19024, s. XIII: „[...] are Books α, Δ, and K manifest intrusions”.

¹² W. Jaeger, *Studien*, *op. cit.*, s. 5: „Die Fremdheit des Begriffslexikons Δ in dem traditionellen Zusammenhange”. S. 177: „[...] ist es wahrscheinlich, dass die ganz fremden Stücke zuletzt hinzugefügt wurden, also Δ, K, Λ, α”.

¹³ W. D. Ross, *Introduction*, *op. cit.*, s. XXIV: „The Outlying Books. 4 books remain to be considered: α, Δ, K, Λ”.

do E, bez najmniejszego śladu Δ^{14} , której wobec tego w trakcie tamtego pracowania z pewnością między nimi nie było¹⁵. Wniosek prosty: została tam wprowadzona później.

Jej położenie nie odpowiada wielu uczonym z bardziej zasadniczych powodów. Brandisowi przeszkadzała w zestawianiu spójnej całości z początkowych i dalszych ksiąg. Przerywa ona nieoczekiwanie tak dobrze – jego zdaniem – zapowiadający się w pierwszych księgach (AB Γ) wykład podstaw metafizyki, kontynuowany w czterech kolejnych, następujących po Δ . Po jej wyeliminowaniu nastąpiłoby zadawalające powiązanie Γ z zespołem EZH Θ . Obecne jej usytuowanie powszechnie uważa się za błędne, czemu daje wyraz Ross stwierdzając, że jest ona „ewidentnie nie na swoim miejscu”¹⁶, to zaś osłabia w ogóle jej wartość. Zarzucić jej można zwłaszcza, że rozdziela wykazujące ciągłość myśli teksty ksiąg Γ i E¹⁷. A wini się za to nieprofesjonalnego redaktora, za którego Jaeger ma Andronikosa¹⁸, Natorp zaś jakiegoś nieudanego anonima, odpowiedzialnego za inne jeszcze wady dzieła¹⁹.

Wszystko się atoli wyjaśnia, gdy przyjąć dwie redakcje *Metafizyki*. Oto w pierwszej wersji składała się ona z dzisiejszych ksiąg B, Γ , E, uzupełnionych ich parafrazą wzbogaconą fragmentem *Fizyki*, co dało obecną księgę K, a wreszcie całość zamykała druga połowa dzisiejszej księgi Λ . W skład owej pra-*Metafizyki* wchodziły więc w zbliżonej do znanej nam postaci księgi B Γ -E-K- Λ (6–10). Najmocniejszy dowód na istnienie tej wersji stanowi księga *Kappa*, wnikliwie przeanalizowana przez uczonych

¹⁴ W. Jaeger, *Studien, op. cit.*, s. 120: „[...] die Paralleldarstellung derselben Dinge in K 1–8, welche von der Behandlung der Einreden gegen den Satz des Widerspruchs unmittelbar zu den Fragen des E weitergeht, ohne die Zwischenstellung des Δ ”.

¹⁵ P. Natorp, *Thema und Disposition der aristotelischen Metaphysik I*, „Philosophische Monatshefte” 24/1888, s. 65: „[...] der Autor von K 1–8 die Bücher B Γ E, die er der Reihe nach paraphrasiert, auch in dieser Folge gelesen haben muss, während [...] Buch Δ dazwischen eingeschoben ist”.

¹⁶ W. D. Ross, *Introduction, op. cit.*, s. XXV: „ Δ is evidently out of place where it is”. Por. W. Jaeger (*Studien, op. cit.*, s. 121): „Die Schrift hat fälschlich zwischen Γ und E ihren Platz gefunden”.

¹⁷ W. Jaeger, *Studien, op. cit.*, s. 120: „In Wahrheit genügen die inneren Gründe völlig, um die Unhaltbarkeit der Stellung des Δ zwischen Γ und E darzutun. Der Zusammenhang der Lösung der Probleme, die in Γ E gegeben wird, ist durch Δ unmotiviert unterbrochen”. S. 6: „Dann beginnt mit Γ die Hauptuntersuchung über den Gegenstand und die Fundamente der Metaphysik, die aber dann [...] höchst unpassend durch Buch Δ unterbrochen wird”.

¹⁸ W. Jaeger, *op. cit.*, s. 121: „Ich glaube jedoch, dass diese Kanonisierung des Δ erst das Werk des Andronikos ist”.

¹⁹ P. Natorp, *Ueber Aristoteles' Metaphysik K 1 – 8, 1065a 26*, „Archiv für Geschichte der Philosophie” 1/1888, s. 193: „Das Buch K’ wurde [...] vermutlich durch denselben ungeschickten Redactor, dem wir die Einfügung des Buches Δ , [...] endlich die ganze, so verfehlt Anordnung sämtlichen Bücher verdanken, der ‘Metaphysik’ einverleibt”.

(Natorp, Aubenque) i uznana za dzieło perypatetyka z dość późnego okresu. Gruntowne przebadanie świadectw starożytnych każe temuż perypatetykowi przypisać zestawienie wymienionych tekstów, czyli kompilację i pierwszą redakcję dzieła²⁰, nazwanego ostatecznie *Metafizyką*. Nie było oczywiście w owym pierwotnym zestawie naszej księgi Δ , i to dlatego nie zawiera żadnych jej śladów centralna w tej kompilacji księga K, między streszczeniem Γ i E.

Po jakimś czasie kompilator, którym się okazuje bibliofil, perypatetyk poszukujący i gromadzący pozostałości zaginionej twórczości założyciela Szkoły (znany nawet jego imię: Apellikon z Teos), znalazł nowe interesujące materiały, którymi postanowił wzbogacić przygotowane do wydania dzieło. Materiały te składają się dzisiaj na księgi *Dzeta*, *Theta* i *Iota*²¹. Ponieważ łatwo było zauważyć, że zawarte w nich wykłady w dużej mierze stanowią opracowanie haseł znanego leksykonu perypatetyckiego, wydawca zdecydował się dołączyć do edycji i ten leksykon, który widocznie w zbiorach posiadał. Oczywiście tekst powinien był znaleźć się tuż przed księgami Z- Θ -I (VII, IX, X). I tam się istotnie znalazł.

Coś jednak jeszcze go oddzieliło od pierwszej z tamtej trójki: to cztery rozdziały licząca księga E (VI). Jak to wytłumaczyć? Po co ją tam ktoś wciśnął? Pierwszym rozdziałem przylega ona ściśle do wcześniejszej Γ (IV), tak, że mogły nawet stanowić całość, streszczaną potem jednym ciągiem przez autora K. I dzisiaj można by nie robić między nimi przerwy, gdyby nie... księga Δ , która je brutalnie rozbija! Zazębiają się tematyką metodologiczną, a łączy je też słynny postulat formalnych operacji ze spójką „być”: $\tau\acute{o}\ \acute{o}\nu - \eta\ \acute{o}\nu$ (jak się mawiało: badania „bytu jako bytu”). A choć rozdział E 2 wyróżnia temat „przypadku” ($\sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\theta\eta\kappa\acute{o}\varsigma$), to autor K, kiedy go streszczał, nie zaznaczał odrębności i nie robił przerwy, a raczej starał się go także podczepić pod metodologiczne tematy księgi Γ . Skąd więc to rozbitcie księgą-słownikiem? Przepatrzmy bliżej to pismo.

Nagle można przeżyć szok, przyjrzawszy się jego zakończeniu. Coś niebywałego: ostatnie hasło brzmi właśnie $\sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\theta\eta\kappa\acute{o}\varsigma$, tak jak temat E 2! Gdyby nie E 1 i początkowy akapit E 2, teksty sąsiadowałyby z sobą. To oczywiście nie może być przypadek, że dwa opracowania pojęcia przypadku znalazły się tak blisko siebie. Choć mogłyby być jeszcze bliżej, bezpośrednio przy sobie, i dziwić się należy, że nie są. Trzeba domniemywać, że raczej istotnie były, zanim ostatni wydawca nie rozdzielił ich przez E 1 i początek E 2.

²⁰ Zob. J. Bigaj, *Zrozumieć metafizykę*, t. I, cz. 1. *Rozszyfrowanie dzieła zwanego ‘Metafizyką Arystotelesa’*. Bibliofilska kompilacja i jej skutki, Toruń 2004.

²¹ W drugiej edycji *Metafizyki* doszła jeszcze pierwsza część księgi *Lambda*, tj. jej dzisiejsze rozdziały 1–5, nawiązujące w pewnym stopniu do księgi Z, ale i oparte na innych jeszcze znaleziskach bibliofilskich.

Rzeczą najbardziej naturalną po dostrzeżeniu zbieżnej tematyki i podjęciu decyzji wstawienia w tym miejscu leksykonu, było radykalne odcięcie go od tego wszystkiego, co poprzedzało rozważania o przypadku z E 2. Trudno sobie bowiem wyobrazić, żeby ten, kto tak bliskie sobie teksty postanowił postawić obok siebie, dopuszczał cokolwiek między nimi. Tak czy inaczej, lokalizując leksykon zgodnie z ostatnim hasłem, był zmuszony rozbić teksty dzisiejszych ksiąg Γ i E. Czyli niesłusznie odsądza się go od czci i wiary za to rozszczepienie, w tym „szaleństwo” była – okazuje się – klarowna metoda! I rozbitcie pozostało, chociaż z dokonaniem później, chyba niepotrzebnie, przesunięciem po słowniku Δ rozdziału E 1, który mógł być pozostać przy Γ .

Jak widać z tego „poprawiania”, księgę Δ musiał wprowadzić ktoś przed Andronikosem. Czy był to może sam Apellikon, ów bibliofil, redaktor pra-*Metafizyki*, a potem znacznie poszerzonej drugiej edycji, wzbogaconej księgami, które byśmy nazwali „słownikowymi”, jak również samym słownikiem, od którego wykazywały niekwestionowaną zależność? On by raczej zamieścił to pismo o wieloznacznościach bezpośrednio przed nowoprzyłączonymi, co byłoby odpowiedniejsze z jego punktu widzenia, przy staraniach o wypracowanie najgodniejszej z nauk i ustalenie jej przedmiotu. Nie wygląda, żeby był zainteresowany uwydatnianiem tematu przypadku przez łączenie odnośnych tekstów. Tego technicznego czysto zabiegu przesunięcia zwoju, a może raczej dopisania do ostatniego hasła kilku akapitów po oderwaniu ich od tego, co je poprzedzało, mógł dokonać w Rzymie pełniący w bibliotece Sulli prace porządkujące i edytorskie Tyrannion. To jego mogła uderzyć ta wspólnota tematyczna, skłaniająca do zespolenia materiałów.

Zainicjowany w księdze Δ wykład na temat przypadku może być znakomicie kontynuowany przez zawartość E 2. Wystarczy połączyć teksty. Przytoczmy najpierw hasło Δ 30 w całości:

Przypadkowym ($\sigma\upsilon\beta\epsilon\beta\eta\kappa\acute{o}\varsigma$) nazywamy coś, co kogoś wprawdzie spotyka, ale nie z konieczności, ani nie z reguły. Przypuśćmy, że ktoś sadząc drzewko wykopał skarb. Dla kopiącego dołek pod roślinę znalezienie skarbu to przypadek. Nie ma tu wszak koniecznego następstwa, i zazwyczaj sadząc rośliny skarbu się nie znajduje. Podobnie może się zdarzyć, że muzyk jest błąd, ale nie musi tak być, i zazwyczaj to się nie zdarza, a więc uznamy to za przypadek. Ogólnie biorąc, o przypadku będziemy mówić, jeśli coś się komuś przytrafiło w pewnych okolicznościach, raz, gdzieś, kiedyś, a nie dlatego, że właśnie to, właśnie tu i teraz. Jak widać, zdarzenie przypadkowe nie ma ustalonej przyczyny, decyduje tu traf. Jest więc nieprzewidywalne. Zdarzyło się komuś p r z y p a d k i e m wylądować na Eginie, jeśli nie po to wyruszył, żeby tam się dostać, lecz zaniósła go tam burza albo uwieźli piraci. Zaszło oto zdarzenie przypadkowe, nie zwykłym biegiem rzeczy, lecz skut-

kiem okoliczności. To, że przy płynął na Eginę, a nie tam, gdzie chciał, sprawiła burza.

Wyraz *συμβεβηκός* stosuje się jeszcze w innym znaczeniu, określając w ten sposób to, co przysługuje czemuś z natury, ale do istoty nie należy, jak trójkątowi przysługuje złożenie z dwóch kątów prostych. ‘Przypadki’ w tym rozumieniu towarzyszą danej rzeczy zawsze, odmiennie od wcześniej omówionych. Objasnienie tego gdzie indziej.

Teraz rozdział E 2. Pomijając siedem pierwszych wierszy, najwyraźniej dodanych przez ostatniego wydawcę, najpierw mamy tam ogólne uwagi co do miejsca tego, co przypadkowe, w ludzkich umiejętnościach, a także żonglowania przypadkowością przez sofistów, krytykowanych za to przez Platona. Na bezpośrednią kontynuację Δ 30 nadawałby się dopiero następujący urywek, w którym znajdujemy nawet definicję przypadku, że jest to „to, co nie zachodzi zawsze ani zazwyczaj” (1026b 31–32: ὁ γὰρ ἂν ἢ μὴτ’ ἀεὶ μὴθ’ ὡς ἐπὶ τὸ πολὺ, τοῦτό φαμεν συμβεβηκὸς εἶναι):

Trzeba jeszcze powiedzieć, jaka jest natura i warunki pojawiania się przypadku. Pewne rzeczy zawsze i z konieczności mają się tak a tak (nie chodzi przy tym o konieczność w sensie przymusu, ale że nie może być inaczej), inne zaś nie koniecznie i nie zawsze, tylko przeważnie. To nam wyjaśnia, co to znaczy, że coś jest przypadkowe: nazywamy tak coś, co nie zachodzi ani zawsze, ani w większości wypadków. Kiedy np. w lecie zdarza się ochłodzenie i mróz, mówimy, że to przypadek, ale nie – kiedy ciepło i upał, dlatego, że dzieje się tak zawsze lub przeważnie. A człowiek jest błądzący przypadkowo (bo nie zawsze, ani nie najczęściej), istotą żywą zaś nie jest przypadkowo. Że architekt kogoś wyleczył, to przypadek, gdyż zwykle robi to lekarz, nie architekt, może się jednak tak przypadkowo złożyć, że architekt jest lekarzem. Podobnie kucharz, starając się zadowolić nasze podniebienie, może przyrządzić coś zdrowego, ale nie będzie to wynikiem jego sztuki kulinarnej. Powiemy wtedy, że stało się to przypadkiem. Sprawił to kucharz, ale nie wprost swoją umiejętnością. Ponieważ sprawstwo tego, co się dzieje przez przypadek, też jest przypadkowe, to nie ma dla niego jakiejś specjalnej techniki wytwarzania, tak jak są zawodowe sposoby wykonywania różnych rzeczy.

Spróbujmy sparafrazować dalszy wywód (1027a 8–19): Ponieważ większość zdarzeń (*τὰ πλεῖστα*) zachodzi nie z absolutną koniecznością, tzn. nie zawsze, a tylko przeważnie, to nader często mamy do czynienia z przypadkami. Ani zawsze, ani przeważnie nie jest tak, że muzyk jest błądzący, jeśli się więc tak zdarzy, to na zasadzie przypadku. Przypadek byłby wykluczony, gdyby zachodziła wyłącznie konieczność. Jeśli przeto wśród sytuacji i zdarzeń

wyróżnimy (a) konieczne, tzn. zachodzące zawsze, bez wyjątków i (b) zachodzące przeważnie, tj. w większości wypadków, czyli dopuszczające wyjątki, to miejsce dla przypadkowości jest tylko w tej drugiej grupie; przypadki to owe „wyjątki”. Podłożem (ή ύλη) dla nich byłaby ta jakaś luka, która pozostaje między „zawsze” a „przeważnie”. Ostatecznie będziemy więc mieli trzy grupy zdarzeń: (a) konieczne („zawsze”), (b) przeważające („bardzo często”), (c) przypadkowe („wyjątkowo”).

Po tak jasnym wyłożeniu kwestii zaskakują padające teraz pytania: (1) Czy poza „zawsze” i „przeważnie” można przyjmować coś jeszcze? (2) Czy w ogóle cokolwiek zachodzi zawsze, tzn. czy są zdarzenia konieczne, bo może należałoby poprzestać na tych „przeważnie”? Po pełniejszą odpowiedź odsyła nas autor gdzieś dalej. Tymczasem wraca do podjętego z początku rozdziału wątku metodologicznego związanego z przypadkiem. Tam (1026b 3) zostało powiedziane, „że wymyka się on badawczemu ujęciu” (ὅτι οὐδεμία ἐστὶ περὶ αὐτὸ θεωρία), po czym następowały przykłady pokazujące, że przedstawiciele tak rzemiosł jak umiejętności teoretycznych nie zaprzatają sobie uwagi tym, co na zasadzie przypadku implikują ich działania.

Kto buduje dom, nie tworzy razem z powstającym domem tego, co z nim przypadkowo związane, gdyż ilość tego jest nieskończona. On – można powiedzieć – ‘robi swoje’, nie dbając o to, ani nie wykluczając tego, że zbudowany dom będzie dla kogoś przyjemny, temu przyniesie szkodę, tamtemu pożytek, nic z tego bowiem nie jest rezultatem sztuki budowania. Podobnie konstruktor figur geometrycznych nie bierze pod uwagę tego wszystkiego, co przysługuje figurom, i nie zastanawia się, czy ‘trójkąt o sumie boków równej dwóm prostym’ to to samo co po prostu ‘trójkąt’²².

Teraz, pod koniec rozdziału, twierdzenie zostało sformułowane: „A że nie ma umiejętności mającej za przedmiot przypadek, to oczywiste” (ὅτι δ’ ἐπιστήμη οὐκ ἔστι τοῦ συμβεβηκότος φανερόν), i następuje próba jego uzasadnienia:

Wszelka umiejętność dotyczy tego, co ‘zazwyczaj’ albo ‘przeważnie’. Bo jak inaczej można się czegoś nauczyć, albo kogoś nauczyć? Musi być zaznaczone albo że zawsze, albo zwykle, jak przykładowo, że mleko z miodem zazwyczaj pomaga na gorączkę. A nie można czynić zastrzeżeń: ‘niekiedy nie’, np. ‘tylko nie na nowiu!’, bo jeśli zawsze, albo przeważnie, to także przy nowiu. A co jest wyjątkiem, to przypadek.

²² Pojawia się tu, jak widać, przykład podany w księdze Δ dla ilustracji matematycznego znaczenia συμβεβηκός.

Przykładu tego nie uwzględnia parafraza w K, czyli mógł być dodany potem. A oto podsumowanie: „Powiedziano tu więc, co to jest przypadek, jakie warunki jego pojawiania się, i że nie ma o nim wiedzy”.

Tak oto z Δ 30 oraz E 2 powstaje znakomity esej na temat przypadku, możliwy jeszcze do ulepszenia przez pewne przesunięcia w tekście, przywracające pierwotny porządek, zakłócony przez ingerencję redaktorów w im wiadomych celach. Na skutek przestawienia, na czoło wysunięta została idea wykluczania się przypadku i umiejętności, zapewne celem nawiązania do rozdziału 1, który sam tematycznie sięga wstecz do księgi Γ , a poprzedza teraz rozważania o przypadkowości, oddzielając je od księgi Δ . Główny jego przedmiot stanowią problemy naukoznawcze, którymi kompilator był szczególnie zainteresowany, jak widać z jego księgi K, gdzie wybija się poszukiwanie nauki najwyższej. A zatem to on mógł dokonać, jeszcze w pierwszym wydaniu, w E 2 przedzielenia tekstu na dwie części i przestawienia ich tak, że druga (1026b 2–24) znalazła się przed pierwszą (1026b 24 – 1027a 26). Właśnie ta pierwotnie pierwsza ma charakter leksykalny, i to ona miałaby prawo dołączyć bezpośrednio do hasła słownikowego. Obecnie natomiast analiza przypadkowości w E 2 rozpoczyna się od stwierdzenia, że przypadku nie może uchwycić (czytaj: przewidzieć, ani celowo wywołać) żadna wiedza ani umiejętność. Wątek ten jest jednak potem prowadzony w sposób nieciągły, redaktor tylko o nim od czasu do czasu przypomina.

Do nowopowstałego eseju nadawał się jeszcze i krótki tekst stanowiący dziś rozdział E 3, gdzie także poruszona jest rola przypadku w zachodzących zdarzeniach. Otwiera go spostrzeżenie, którego idea zasadnicza pojawiła się już w E 2, że jeśli w roli czynników sprawczych występują przypadki, to – paradoksalnie – muszą działać poza procesami powstawania i ginienia.

Okazuje się, że może być czynnikiem sprawczym coś, co się pojawiło i przestało działać poza procesem powstawania i ginienia, inaczej nie mogłoby być przypadkowego sprawstwa pojawiania się czegoś i zniknięciu, a wszystko zachodziłoby z konieczności.

Teza taka zakłada ściśle rozumienie powstawania i ginienia jako procesów uporządkowanych i przewidywalnych, w których więc sprawstwo nie może być przypadkowe. Początkowe wyrażenie „okazuje się, że” ($\varphi\alpha\upsilon\epsilon\rho\acute{o}\nu \acute{o}\tau\iota$) przedstawia twierdzenie o sprawstwie „poza powstawaniem i ginieniem” jako konsekwencję czegoś, co było powiedziane wcześniej. W obecnym zakończeniu E 2 nie widać jednak niczego, co by inspirowało takie nawiązanie. Odpowiedni punkt odniesienia mogłaby stanowić wcześniejsza wypowiedź z tamtego rozdziału, po nawiązującym do Platona spostrzeżeniu, że „przypadek to coś bliskiego niebyciu” ($\tau\acute{o} \sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\theta\eta\kappa\acute{o}\varsigma \acute{\epsilon}\gamma\gamma\upsilon\varsigma \tau\iota \tau\omicron\upsilon\delta \mu\eta \acute{o}\nu\tau\omicron\varsigma$).

A dowodzi tego i następująca wypowiedź: ‘Przy byciu przypadkowo »czymś etc.« nie zachodzi powstawanie i ginięcie, jak przy innego typu byciu’ (1026b 23–24: δῆλον δὲ καὶ ἐκ τῶν τοιούτων λόγων τῶν μὲν γὰρ ἄλλον τρόπον ὄντων ἔστι γένεσις καὶ φθορά, τῶν δὲ κατὰ συμβεβηκός οὐκ ἔστιν).

Tego dość zaskakującego, a ważnego zdania nie komentuje K, a że jest ono wprowadzone jako przytoczenie, mogło być przeniesione skądinąd. Treść sugerowałaby pierwotne sąsiedztwo z rozdziałem 3. Potwierdza się w ten sposób domysł o redaktorskich przedstawieniach.

Zasadniczą treść rozdziału E3 stanowi historyjka, która ilustruje dylemat między determinizmem a indeterminizmem przy przewidywaniu zdarzeń przyszłych, dając w ten sposób pewną kontynuację tematu przypadku:

Czy będzie tak a tak? Owszem, pod warunkiem, że zajdzie to a to, a jeśli nie, to nie. A to znowu pod innym warunkiem. I tak się to będzie toczyć nieprzerwanie od pewnego momentu z upływem czasu, aż do momentu, kiedy go zabiją... A zginie, jeśli wyjdzie z domu, to zaś się stanie, jeśli poczuje pragnienie, a to znowu, jeśli coś tam innego. I tak będą następować uwarunkowania, aż do tego, co ma nastąpić w określonej chwili, do danego zdarzenia. O ile mu się zachce pić, a to, jeśli zje coś ostrego. To zaś albo nastąpi, albo nie, a więc albo będzie musiał, albo nie będzie musiał umrzeć.

Rozumowanie jest podobne, kiedy wyjdziemy od faktów dokonanych: już spełnił się pewien warunek, i to, co ma być, już w nim jest. Wszystko więc to, co będzie, musi być, np. to, co żyje, musi umrzeć, już bowiem coś się spełniło, np. złożoność z niezgodnych elementów. Ale czy z choroby, czy tragicznie, to jeszcze zależy od tego, czy to a to zajdzie. Dochodzi się, jak widać, do czynnika końcowego, który nie ma dalszego. To, które z dwóch zajdzie, od niego zależy, on to sprawi, nic innego.

I to byłby definitywny koniec rozprawki o przypadku, która mogła złożyć się na poszerzone o ok. 80 wierszy hasło συμβεβηκός, wyczerpując zawartość rozdziałów E 2–3. A że w momencie wprowadzania słownika nie było jeszcze rozdziału E 4, to zakończenie tej całości na temat przypadku zamykało materiał, którego przeróbki dały potem księgę K. W pierwszym wydaniu *Metafizyki* tu się urywał ciąg tekstów zestawionych do wydania i przygotowanych do parafrazy, a zaraz miał się rozpoczynać ciąg parafraz (materiał na księgę K). Pozostało jeszcze tylko, nie usunięte w drugiej wersji, zdanie pochodzące od kompilatora, jako zapowiedź dalszych rozważań, właśnie już w ramach tych parafraz²³. Ono

²³ Od tego to miejsca kompilator pierwszej wersji przechodził do przepracowywania zgromadzonych wcześniej tekstów, poczynając od obecnej księgi B. Na tym „przejściu” zachowało

odgraniczało czekające na swoją kolej do streszczania teksty dzisiejszej księgi E od zaczynającej się już przeróbki tekstów należących do B, a zarazem do niej przygotowywało. Króciutki rozdział E 4, podejmujący w szcążkowej formie temat prawdy, jest niewątpliwym późniejszym dodatkiem, najpewniej autorstwa Andronikosa, więc przy włączaniu Δ na pewno go nie było. Po wchłonięciu zatem rozdziałów E 2–3 przez ostatnie hasło, słownik mógł się znaleźć bezpośrednio przed księgą Z. Teraz już nic ich nie rozdzielało. Nie było wtedy oczywiście miejsca na samodzielną księgę E.

Jednakże ostatni wydawca (Andronikos) powołał tę księgę do istnienia. Nie zależało mu na bezpośrednim sąsiedztwie tekstów o przypadku, kiedy miał na uwadze strukturę całego dzieła. Właśnie ze względu na tę wydawniczą wizję dodał jeszcze rozdziałowi E 2 nowy początek, szczególne wprowadzenie. Nie uwzględnił go parafraza w K, mimo że to ustęp nader ważny, a więc nie było go tu, kiedy Apellikon dokonywał streszczenia. Nie mógł go zatem być i w momencie wprowadzania księgi Δ . Ale to on dał załączek odrębnej księgi, która była wydawcy potrzebna, właśnie ze względu na temat $\sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\theta\eta\kappa\acute{o}\varsigma$, niezależnie jednak od związku z hasłem słownikowym.

A żeby zwiększyć objętość tej mini księgi, przywrócił Andronikos rozdziałom E 2–3 rozdział E 1, kosztem księgi Γ . Uczynić to musiał w ostatnim etapie redakcji, już po owym uzupełnieniu E 2, które nabrało charakteru introdukcji do dalszych tekstów, a byłoby to nielogiczne, gdyby przedtem istniał wprowadzający rozdział E 1. Ten musiał jeszcze pozostawać przy księdze Γ , przed Δ , kiedy ta swym hasłem $\sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\theta\eta\kappa\acute{o}\varsigma$ przylegała do E 2, a całością do Z. Dziś rozdziela je księga E. Tak to za przyczyną dodanego wprowadzenia do E 2 oraz przywrócenia E 1 rozbity został sam esej o przypadkowości, a jego część z E 2–3, plus owe wstawki: E 1 oraz początek E 2, a wreszcie dodatek o prawdzie (E 4), dały ostatecznie odrębną, najkrótszą po *Alpha minor* księgę *Metafizyki*.

Co do zaś tych siedmiu wierszy z początku E 2, to odsuwają one jego rozważania nad $\sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\theta\eta\kappa\acute{o}\varsigma$ od hasła Δ 30, a za to nawiązują do innego miejsca tejże księgi. Wydawca zaprezentował tu nieoczekiwanie przed rozpoczęciem tematu przypadku wyciąg z hasła $\tau\acute{o}$ $\acute{o}\nu$ z Δ 7, podając główne jego punkty, które tak oto wyglądają w porównaniu z oryginałem:

się jeszcze, jako ostatnie w E 3 (1027b 14–16), zdanie z pra-*Metafizyki*: „A do jakiego to ‘czynnika końcowego’ i do jakiego ‘czynnika sprawczego’ taki ciąg prowadzi, czy w sensie materiału, czy celu, czy przyczyny ruchu, to nade wszystko trzeba przebadać”. Wypowiedź tę zainspirowały użyte w zakończeniu przytoczonej w E 3 historii terminy $\acute{\alpha}\rho\chi\eta$ i $\acute{\alpha}\lambda\tau\iota\omicron\nu$, choć nawiązanie pozostaje tylko na poziomie werbalnym. Zachęta do ‘przebadania’ sprawy zapowiada pierwszą wypowiedź z ciągu parafraz, która się znajduje obecnie w K 1, 1059a 35: „A nie możemy też zakładać, że ustanawiana przez nas nauka będzie się zajmować tymi odpowiedzialnymi za wszystko czynnikami ($\acute{\alpha}\lambda\tau\iota\omicron\nu$), jakie wymieniono w pismach przyrodniczych”.

<p>Δ 7, 1017a 7–8: τὸ ὄν λέγεται [1] τὸ μὲν κατὰ συμβεβηκός [...] 22–27: [2] καθ' αὐτὰ δὲ εἶναι λέγεται ὅσαπερ σημαίνει τὰ σχήματα τῆς κατηγορίας [...] τὰ μὲν τί ἐστι σημαίνει, τὰ δὲ ποιόν, τὰ δὲ ποσόν, τὰ δὲ πρὸς τι, τὰ δὲ ποιεῖν ἢ πάσχειν, τὰ δὲ πού, τὰ δὲ ποτέ [...]. 31–32: [3] ἔτι τὸ εἶναι σημαίνει καὶ τὸ ἔστιν ὅτι ἀληθές, τὸ δὲ μὴ εἶναι ὅτι οὐκ ἀληθές ἀλλὰ ψεῦδος [...]. 1017b 1 – 3: [4] ἔτι τὸ εἶναι σημαίνει καὶ τὸ ὄν τὸ μὲν δυνάμει ῥητῶν τὸ δὲ ἐντελεχεία.</p>	<p>E 2, 1026a 33 – b 1: τὸ ὄν τὸ ἀπλῶς λεγόμενον λέγεται πολλαχῶς, ὧν [1] ἐν μὲν ἦν τὸ κατὰ συμβεβηκός, [3] ἕτερον δὲ τὸ ὡς ἀληθές, καὶ τὸ μὴ ὄν ὡς τὸ ψεῦδος. [2] παρὰ ταῦτα δ' ἐστὶ τὰ σχήματα τῆς κατηγορίας (οἶον τὸ μὲν τί, τὸ δὲ ποιόν, τὸ δὲ ποσόν, τὸ δὲ πού, τὸ δὲ ποτέ, καὶ εἴ τι ἄλλο σημαίνει [...]), [4] ἔτι παρὰ ταῦτα πάντα τὸ δυνάμει καὶ ἐνεργεία.</p>
---	---

Ekscerptor dokonał – jak widać – pewnych uproszczeń i przestawień, chcąc wykorzystać cztery punkty hasła do nałożenia jakby siatki porządkującej na dalsze partie dzieła. Pomysł ciekawy, który musiał mu się nasunąć przy opracowywaniu bezpośrednio przedtem słownika.

Zaraz też przystąpił do jego realizacji. Tuż po swojej wstawce miał pod ręką rozważania na temat συμβεβηκός („przypadek”), które mylnie podciągnął pod pierwszy punkt hasła τὸ ὄν, mówiący o orzekaniu przypadłościowym²⁴, określanym właśnie jako κατὰ συμβεβηκός. Dla użycia spójki „jest” w sensie „jest prawdą” (ἀληθές), o którym mowa w hasle τὸ ὄν na trzecim miejscu, a które on wysunął na drugie, utworzył specjalnie rozdział E 4, nader – trzeba przyznać – ubogi. Dla „bycia” według listy kategorii, z kategorią „istoty” (οὐσία, τί ἐστι) na czele, znalazł – jak mu się zdawało – omówienie w tekstach księgi Z, a dla „bycia potencjalnego i aktualnego” (δυνάμει καὶ ἐνεργεία) rzekomo w księdze Θ.

Tym sposobem znaczna część tekstów *Metafizyki* miała zostać uporządkowana według punktów hasła τὸ ὄν. Przedsięwzięcie niełatwe, i niestety niedoprowadzone do skutku. A jeśli nawet następujące potem teksty mogą sprawiać wrażenie takiego uporządkowania, to jest to wrażenie mylące, na powierzchownej oparte obserwacji. Nie tylko „przypadek” w E 2 wyparł przypadkowe orzekanie z Δ 7, a znaczenie „bycia jako prawdy” rozproszyło się w dwa wyjątkowo oddalone od siebie i źle wszczepione w kontekst urywki: E 4 i potem Θ 10. Również wykłady w księgach Z i Θ, zaprzątnięte innymi hasłami tego samego słownika: οὐσία i δύνανμις w najszerszym zakresie, skutkiem redaktorskiej ingerencji tylko marginesowo ocierają się o termin τὸ ὄν, przy zaniechaniu ważnych jego aspektów. Zapowiadany jako odrębny punkt

²⁴ P. Natorp (*Thema und Disposition der aristotelischen Metaphysik* II, „Philosophische Monatshefte” 24/1888, s. 551) zwraca uwagę na tę różnicę, uznając to znaczenie συμβεβηκός, jakim się nas raczy w E 2–3, za jałowe [κατὰ συμβεβηκός in der vagen, unfruchtbaren Bedeutung, mit der wir uns hier (c. 2 und 3) abzuquälen haben].

temat kategorii został w *Zeta* tylko zarysowany wstępnie przed tematem οὐσία, a analizę bycia potencjalnego w *Theta* zdominowała analiza znaczeń terminu δύνωμις, bycie zaś aktualne, wraz z terminami ἐνέργεια i ἐντελέχεια w ogóle zostało odsunięte na margines. Wreszcie trzeciej ze słownikowych ksiąg, *Iota*, podejmującej hasło ἐν i kilka innych, w ogóle nie dało się w tym schemacie zmieścić.

Nie udał się, niestety, zamiar scalenia dalszych ksiąg tym wprowadzeniem z τὸ ὄν na początku E 2, a zrujnował tak pięknie zestawioną rozprawkę o przypadku, która nie dopuszczała żadnej wstawki na inny temat, a już absolutnie jakiejś odrębnej księgi! Redaktor jednak taką księgę, co prawda dość „nikczemnej” postury, przeforsował. A żeby jeszcze choć trochę ją poszerzyć, sam skonstruował i dołączył rozdział 4. Temat przypadku został rozbity na pierwotne składowe, teraz odseparowane od siebie, a za to powstała nowa, niespójna księga, którą znamy dzisiaj jako *Epsilon*, złożona z czterech rozdziałów, o których pisze I. Düring²⁵:

Rozdziały te są bardzo zróżnicowane stylistycznie, a treściowo nie tworzą jedności. Wydaje mi się wykluczone, żeby układ pochodził od Arystotelesa. Przypuszczam, że złożył je Andronikos.

Mocne argumenty przeciw księdze *Epsilon* wysuwa P. Natorp. Warto przytoczyć garść jego wypowiedzi, zwłaszcza że dotyczą one w dużym stopniu owego nieudanego redaktorskiego porządkowania *Metafizyki* według hasła Δ 7²⁶.

Pomijając [...] księgę Δ, która – jak się powszechnie uznaje – jest tożsama z samodzielnie ułożonym pismem περὶ τοῦ ποσαχῶς, i nie przynależy do wspólnej kompozycji, przechodzimy do rozdziału E 1 [...]. Rozdział ten w swej zasadniczej treści do tego stopnia zgodny jest z Γ 1, że wygląda niemal na inną po prostu redakcję tamtej wcześniejszej prezentacji [...], po dygresji [...] powrót do właściwego tematu; po prawdzie wystarczyłaby do tego zwykła wzmianka odsyłająca do stwierdzeń z początku Γ. Księgi ABΓ mają tylko charakter preparatywny. Zachodzi pytanie, czy zatem wraz z księgą E zaczyna się wykład zasadniczy, pytanie, na które trzeba odpowiedzieć negatywnie. Owszem, całą tę księgę, choćby nawet jej autorstwo przypisać Arystotelesowi, należy wyłączyć z kompozycji πρώτη φιλοσοφία. Przeciw pierwszemu rozdziałowi wysunięte zostały już różne wątpliwości. Zasadnicza myśl rozdziału, kiedy ją zestawić z Γ 1 i 2, przedstawia

²⁵ I. Düring, *Aristoteles. Darstellung und Interpretation seines Denkens*, Heidelberg 1966, s. 587.

²⁶ P. Natorp, *Tematyka i układ Arystotelesowej Metafizyki*, tłum. J. Bigaj, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 57/2012, s. 327, 349–354, 356.

prawie zwyczajne powtórzenie, przy czym zignorowane zostało osiągnięte tam dokładniejsze określenie przedmiotu rozważań [...], tak, że rozdział ten nie przedstawia kroku naprzód, ale wręcz cofnięcie się. [...] Jeśli rozdział ten ma być Arystotelesowy, to musi on przedstawiać wczesny rzut, który [...] mógł się zachować w spuściźnie autora, a że szkoda było ten okrucz filozofii Arystotelesa wyrzucić, redaktor całości wszczepił go w dzieło.

Trudno, żeby ktoś, kto oddał na straty rozdział pierwszy, chciał zostawić nienaruszoną pozostałą część (r. 2–4) księgi. I na odwrót, jeśli istnieją przekonujące argumenty przeciw spójności rozdziałów 2–4, nikt nie będzie chciał zostawiać na obecnym miejscu teraz całkiem odosobnionego rozdziału pierwszego.

Oto wychodzi się od wyróżnionych w księdze Δ ($\pi\epsilon\rho\iota\ \tau\omicron\upsilon\ \pi\omicron\sigma\alpha\chi\tilde{\omega}\varsigma$) czterech znaczeń bytu. O różnych znaczeniach bytu była już mowa w Γ 2 [...]. Stosunek wywiedzionych znaczeń bytu do znaczenia podstawowego, to, według Γ 2, stosunek pozostałych kategorii do pierwszej, tj. substancji. Δ 7 natomiast, i potem odpowiednio E 2, wyróżnia cztery znaczenia, z których jedno jest „wedle kategorii”. Oczywiście, jeśli rozważanie Γ 2 było pierwsze, odtąd tylko to jedno z wyróżnionych w Δ 7 znaczeń miało być brane pod uwagę, i przy jego okazji tamto dużo wcześniej przeprowadzone rozróżnienie wystarczyło tylko przypomnieć.

Dalej rozprawia księga Γ [...] o $\sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\theta\eta\kappa\omicron\tau\alpha$ w określonym, przez Arystotelesa w różnych miejscach preferowanym, pełnowartościowym znaczeniu, nie o $\kappa\alpha\tau\grave{\alpha}\ \sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\theta\eta\kappa\omicron\varsigma$ w znaczeniu rozmytym, mało wartościowym, które musimy tutaj (r. 2 i 3) ścierpieć. I to rozważanie o $\kappa\alpha\tau\grave{\alpha}\ \sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\theta\eta\kappa\omicron\varsigma$ wcale nie trzyma się kupy. Najpierw oznacza ono, zgodnie z Δ 7, że się tak wyrażę, przypadek logiczny, że dajmy na to coś, co logicznie powinno by być predykatem, okazuje się niby podmiotem, itp., a więc przypadek niewłaściwej predykcji. Potem, od wiersza 1026b 24, wyrażenie to zyskuje całkiem odmienne znaczenie zdarzenia przypadkowego, a więc fizycznego przypadku, co ewidentnie przypomina *Fiz.* B 5. Tym samym należące właściwie do fizyki rozważanie na temat pojawiania się czegoś skutkiem przypadku, zostaje tu zamieszczone zupełnie bez związku.

Wreszcie tak to znaczenie $\delta\upsilon$, jako przypadku, jak i w r. 4 drugie, jako prawdy, zostają odsunięte na bok, jako nie należące do aktualnych rozważań [...]. Teraz spodziewamy się, że będzie mowa o dwóch pozostałych znaczeniach: bycie ‘wedle kategorii’ oraz $\delta\upsilon\nu\acute{\alpha}\mu\epsilon\iota$ i $\epsilon\upsilon\tau\epsilon\lambda\epsilon\chi\epsilon\iota\alpha$. Zamiast tego tymczasem mamy: ponieważ tamte dwa (już wykluczone) znaczenia dadzą się sprowadzić do bytu wedle kategorii (1027b 31 i 1028a 1), więc niech o tym teraz będzie. I tak oto czwarte znaczenie poszło po prostu w niepamięć i, w sytuacji kiedy całe dociekanie (r. 2–4) znajduje usprawiedliwienie tylko w podjętym

zamierzeniu, żeby uczynić zadość przeprowadzonemu w księdze *περὶ τοῦ ποσαχῶς* rozróżnieniu czterech znaczeń bytu, zamierzenie to wcale nie zostaje zrealizowane, a z czterech znaczeń, po zaniechaniu dwu, pozostało tylko jedno.

Kogo jeszcze stać byłoby na utrzymywanie przekonania, że ten kawałek tekstu Arystoteles w ten sposób skomponował, ten musiałby mieć całkiem słabe wyobrażenie o jego udokumentowanym wystarczająco w pismach fizycznych talencie klasyfikacyjno porządkującym. Tego typu ciężkie uchybienia nie dadzą się usprawiedliwić trudnościami przedsięwzięcia, ani stanem niewykończenia szkicu, może je wytłumaczyć tylko niedostatek autorstwa. Owszem, można by pewnie założyć, że Arystoteles w wykładach uznał za wskazane [...] ponowne rozpatrzenie znaczeń ὄν zestawionych w książeczce dla początkujących *περὶ τοῦ ποσαχῶς*, chociaż i wtedy badanie *κατὰ συμβεβηκός* nie mogłoby przebiegać tak, jak to ma miejsce obecnie. [...] A powinno się znaleźć miejsce na przebadanie czwartego znaczenia (*δυνάμει* i *ἐνεργείᾳ* ὄν), a przynajmniej jakiś odsyłacz do rozważań na jego temat zawartych w *Θ* 1–9. Ale nawet, choćby już tak prawidłowa i kompletna była ta rozprawka, wprowadzenie jej do istniejącego dzieła byłoby jak najbardziej nieodpowiednie. [...]

Nietrudno wyjaśnić, jak doszło do wszczęcia rozdziałów E 2–4. Redaktora, któremu znane były cztery znaczenia ὄν z księgi *περὶ τοῦ ποσαχῶς*, mogło razić, że nauka, która miała się zajmować właśnie ὄν, przy ustalaniu tematyki zupełnie nie odwołuje się do trzech jego znaczeń. Uznał, że trzeba temu zaradzić, i zadbał o to wstawiając kawałki tekstu zapewne własnego tworu, chociaż mające znamiona myśli arystotelesowskiej. Ja w każdym razie gotów byłbym skomponowanie rozdziałów 2 i 3 z dużym prawdopodobieństwem przypisać jakiemuś pomniejszemu perypatetykowi, który logiczny sens *κατὰ συμβεβηκός* znał z *Δ*7, a fizyczny z *Fiz.* B 5; zupełnie nie wiadomo, co myśleć o całkowicie negatywnym potraktowaniu *ἄληθές* w r. 4. Gdyby się jednak wolało przyjąć, że zostały tu wykorzystane okruchy, które wyszły spod ręki samego Arystotelesa, i tylko błędnie zestawione, to takie domniemanie też jest do zaakceptowania, jeżeli komuś nie przeszkadza licha, a poniekąd mętna zawartość; jedynie za niemądry układ tekstu, z jakim mamy obecnie do czynienia, nie można by w żadnym razie winić mniemanego Arystotelesa. Winę za ten wtręt dałoby się łatwo zrzucić na tego samego nie grzeszącego zbytym rozsądkiem redaktora, który też włączył jako księgę *Δ* traktat *περὶ τοῦ ποσαχῶς*. Albowiem obejmujące ową przyszywaną wstawkę odniesienia (r. 2 i r. 4) naocznie dowodzą, iż nic innego jak względ na tamtą księgę pozwolił na wtręt, a ponadto *imperfectum* ἦν w 1026a 34: *ὦν ἐν μὲν ἦν κτλ.* najwyraźniej zakłada wręcz tę księgę jako poprzedzającą część tego dzieła.

Naszej kalkulacji stoi tylko na przeszkodzie fakt, że autor K 1–8 parafrazuje księgi BΓE *uno tenore*, z czego wynika bez wątpienia, że czytał on te księgi właśnie w tej kolejności. Wskazuje to dalej, że cała księga E nie była wprowadzona do kompilacji razem z Δ, lecz wcześniej. Ponieważ zaś obecna kolejność ksiąg w całości pochodzi z redakcji Andronikosa, któremu najpewniej przypisać też trzeba włączenie ksiąg Δ i K, to musi się przyjąć, że redaktor ten miał już do dyspozycji księgi BΓE jako całościowy zespół oraz księgi Δ i K jako samodzielne pozycje. A zatem za połączenie ksiąg BΓ i E odpowiedzialnym trzeba uczynić pierwszego redaktora, jako że połączenie to wykazuje mało zrozumienia [...]. Dlatego zresztą owa wstawka mogła być spowodowana przez wzgląd na (istniejące przecież samodzielnie) pismo περὶ τοῦ ποσοχῶς. Na konto drugiego redaktora może być wpisane powołanie się wprost na to pismo (1026a 34: ὧν ἐν μὲν ἦν κτλ...) [...]

Przy tych ustaleniach pominęliśmy zupełnie rozdział Θ 10. Już Christ wystąpił z domniemaniem, iż rozdział ten nie przynależy do dzieła Arystotelesa [...], a więc pozwolę sobie i ten jeszcze rozdział z pierwotnej kompozycji wykreślić. Podejrzanie musi od razu budzić okoliczność, że rozdział ten jeszcze raz nawiązuje do tych nieszczęsnych czterech znaczeń bytu, i to znów ze znaczącym uchybieniem. W E 2 były wymienione tamte cztery znaczenia z Δ 7, po czym tylko trzy z nich rozpatrzone, w Θ 1 wyliczono jedynie dwa, z których jedno już było, drugie dopiero miało być omówione. Nie dziwi nas już prawie, kiedy po omówieniu tego ostatniego spotykamy naraz dla odmiany wprowadzone trzy znaczenia, tym razem także jako z n a n e. Oto obok dwu załatwionych pozostawione zostaje jeszcze, i to wręcz jako ‘najwłaściwsze’, znaczenie ἀληθές, które w E 4 przeciwnie, zostało odsunięte na bok jako zupełnie nie na miejscu.

Kto by całą tę porcję nierozsądku chciał przypisać Arystotelesowi, ten nie powinien przynajmniej się dziwić, kiedy *Metafizyka* pozostanie dla niego księgą zamkniętą na więcej jak siedem pieczęci.

Natorp wyraża się nie tylko o księdze E, ale i o Δ lekceważąco. Zasygnalizowanych wyżej, a tak bardzo prawdopodobnych powodów wprowadzenia jej, i to w tym miejscu, gdzie jest obecnie, nie bierze pod uwagę, jakby nie dostrzegał tych licznych powiązań z innymi księgami. A przecież uderzają one w oczy. Bardziej, niż przez pracowite zabiegi wydawcy Andronikosa, cztery księgi *Metafizyki* są mocno spojone dzięki Δ, związane w swych wykładach jej hasłami, tymi tworzącymi ich zasadniczy szkielet, jak księga E pojęciem συμβεβηκός, Z – οὐσία, Θ – δύνανμις, I – terminami ἔν, ἀντικείμενα, ἕτερα, a także każda z nich wielu innymi, przywoływanymi nieraz pomocniczo. Okazuje się, że dykjonarz ten był jedną z podstawowych pomocy dydaktycznych w Lykejonie.

Korzystanie z niego sygnalizuje już pierwsze zdanie księgi Z, w którym źródło to określono w typowy sposób, bliski tytułowi z katalogów: οἱ περὶ τοῦ ποσαχῶς λόγοι.

Rozmaite są orzeczniki do »być«, zgodnie z rozróżnieniami, jakie przeprowadziliśmy wcześniej w piśmie o wielorakich użyciach (Z 1, 1028a 10–11: τὸ ὄν λέγεται πολλαχῶς, καθάπερ διειλόμεθα πρότερον ἐν τοῖς περὶ τοῦ ποσαχῶς).

Gdyby słowo „wcześniej” (πρότερον) dotyczyło księgi obecnej *Metafizyki*, musielibyśmy zdanie to przypisać wydawcy, który, jak widzieliśmy, umieścił księgę Δ przed Z. Konsekwencja wywodów przemawia jednak za wykładownicą, a zatem owo „pismo o różnorodnych użyciach wyrażień”, z którego w sposób widoczny korzysta, i do którego czyni liczne odniesienia, to samodzielny szkolny leksykon, który powstał dużo wcześniej, niż wykład, a tym bardziej niż dzieło *Metafizyka*. Pierwsza zaś osoba διειλόμεθα („rozdzieliliśmy”), jeśli nie jest rezultatem wydawniczego retuszu, świadczyłaby o przyznawaniu się do współautorstwa, przynajmniej z racji przynależności do Szkoły, co usprawiedliwiałoby sięganie do tego opracowania jako do wspólnego dorobku.

W dalszym ciągu wykładowca polemizuje z jednym ze sformułowań słownika, przypomniawszy najpierw, co jest przedmiotem polemiki: jedna z definicji οὐσία. „Usłyszeliśmy oto ogólnik, co to jest ta ‘istota’” (Z 3, 1029a 8–9: νῦν μὲν οὖν τύπῳ εἴρηται τί ποτ’ ἐστὶν ἡ οὐσία).

I przytacza ową „ogólnikową” (τύπῳ) formułę, tzn., ściślej, powtarza, bo musiała ona być przed chwilą odczytana, czego dowodzą słowa νῦν οὖν εἴρηται. Dzięki temu powtórzeniu mamy ją obecnie w Z 3 prawie dosłownie zacytowaną z Δ 8, i zaraz poddaną druzgocącej krytyce.

<p>Δ 8, 1017b 13–14: ἅπαντα ταῦτα λέγεται οὐσία ὅτι οὐ καθ’ ὑποκειμένου λέγεται ἀλλὰ κατὰ τούτων τὰ ἄλλα. Każdy z tych obiektów nazywa się istotą dlatego, że to nie on wymaga do swego określenia jakiegoś podmiotu, ale inne określenia potrzebują jego.</p>	<p>Z 3, 1029a 7–9: τύπῳ εἴρηται τί ποτ’ ἐστὶν ἡ οὐσία, ὅτι τὸ μὴ καθ’ ὑποκειμένου ἀλλὰ καθ’ οὗ τὰ ἄλλα: δεῖ δὲ μὴ μόνον οὕτως: οὐ γὰρ ἰκανόν αὐτὸ γὰρ τοῦτο ἄδηλον, καὶ ἔτι ἡ ὕλη οὐσία γίγνεται. Tu więc zarysowano, co to takiego jest istota, że to coś ‘nie o żadnym podmiocie, a o nim wszystko inne’. Ale to nie musi być tylko tak. To nie jest odpowiednie, bo i samo w sobie niejasne, a nadto sprowadza istotę do materialowego tworzywa.</p>
--	---

Zastanawia ostrość krytyki, ilość i siła użytych epitetów: „pobieżne” (τύπῳ), „niewystarczające” (μὴ μόνον οὕτως), „niewłaściwe” (οὐχ ἰκανόν), „niejasne” (ἄδηλον), wreszcie prowadzące do konsekwencji nie do przyjęcia (ἔτι ἡ ὕλη

οὐσία γίνεται). To są wręcz inwektywy, trudno zrozumiałe bez przyjęcia jakichś osobistych animozji. Atmosfera w Szkole nie musiała być idylliczna, a rywalizacja przybierać mogła i ostrzejsze formy.

Dalej uderza pewna zawziętość przy wywodzeniu paradoksalnej – w mniemaniu autora – konsekwencji z przytoczonego ujęcia, dla jego zdyskredytowania. Ma ono prowadzić nieuchronnie do istoty w sensie materiału.

Jeśli bowiem to (tj. materiał) nie zostanie istotą, nie widać, co innego miałoby nią być. Wszak po odjęciu ‘wszystkiego innego’ nie wygląda chyba, żeby miało zostać ‘nic’ (Z 3, 1029a 11–12: εἰ γὰρ μὴ αὐτὴ οὐσία, τίς ἐστὶν ἄλλη διαφεύγει περιαιρουμένων γὰρ τῶν ἄλλων οὐ φαίνεται οὐδὲν ὑπομένον).

Żeby istota miała się w tamtej koncepcji w ogóle rozpląnąć, to krytykowi nie wystarczy, „nic” to za mało dla pogrążenia przeciwnika z jego bulwersującą definicją. Dąży do wyprowadzenia z niej czegoś niedorzecznego, i znalazł to w konkluzji, że istotą fizycznego ciała zostanie nieuformowana substancja w postaci surowego materiału.

Tak, tylko materialny surowiec musi się na koniec jawić jako jedyna istota przed oczami tych, którzy nie potrafią inaczej patrzeć (1029a 20: ὥστε τὴν ὕλην ἀνάγκη φαίνεσθαι μόνην οὐσίαν οὕτω σκοπούμεν).

Z zarzuconą mu ułomnością w widzeniu rzeczy (czyli w myśleniu), rywal zostaje zdruzgotany, atakujący jednak pastwi się nad nim malując ów bezpostaciowy twór, do którego prowadzi pojęcie istoty w jego wydaniu. Zaczyna tyradę:

Mam na myśli czysty surowiec (ὕλη καθ’ αὐτὴν), w abstrakcji od tego, co ‘z niego zrobione’, ile go jest, i od innych takich orzecznikowych określeń etc.

Gdyby ktoś jeszcze miał wątpliwości, że teksty *Metafizyki* pochodzą od różnych autorów, to tu ma jasny dowód: nie może to być przecież jakaś masochistyczna autokrytyka!

Od samego początku również księga *Theta* wykazuje zależność, ale i krytyczny stosunek do *Delta*, z próbami korekt, uzupełnień, przeformułowań, a także własnych komentarzy. Tematykę wykładów, których notatki na nią się składają, wyznaczają przede wszystkim znaczenia terminu δύναμις, zgodnie z zapowiedzią: „Roztrząsając będziemy i δύναμις i ἐντελέχεια, a najpierw δύναμις...” (Θ 1, 1045b 34–35: διορίσωμεν καὶ περὶ δυνάμεως καὶ ἐντελεχίας καὶ πρῶτον περὶ δυνάμεως...). Choć wprowadzie pojawia się tu termin

ἐντελέχεια, zastąpiony potem przez ἐνέργεια, z których żaden nie stanowi hasła słownikowego, to zasadniczy przedmiot rozważań w całej księdze zakreśla termin δύναμις. A podstaw do tych rozważań dostarczać będzie księga Δ, jak czytamy: „Rozmaite znaczenia δύναμις oraz δύνασθαι przedstawione nam zostały w rozróżnieniach osobnej księgi” (Θ 1, 1046a 4–6: ὅτι μὲν οὖν λέγεται πολλαχῶς ἡ δύναμις καὶ τὸ δύνασθαι, διώρισται ἡμῖν ἐν ἄλλοις).

Wiadomo, że zwrot ἐν ἄλλοις oznacza *Księgę wieloznaczności* (Περὶ τῶν ποσοχῶς λεγομένων, lub prościej Περὶ τοῦ ποσοχῶς), włączoną do *Metafizyki* jako księga Δ, słowa natomiast διώρισται ἡμῖν („wyłożono nam”) sygnalizują inne autorstwo, a także przeznaczenie dydaktyczne owego ułożonego przez poprzedników ze szkoły perypatetyckiej pisma. I oto tutaj będzie wykładowca korzystał z jego zawartości, wybierając i modyfikując stosownie do swoich celów, a także uzupełniając wypowiedzi stamtąd. Bierze więc na tapet znaczenia δύναμις oraz odpowiadające im typy obiektów wyróżnione w Δ 12. Zwraca na to uwagę A. Schwegler²⁷: „Różne znaczenia δύναμις zostają wyodrębnione i scharakteryzowane prawie dokładnie tak, jak w *Met.* V, 12”. Pamiętać tylko należy, że mamy tu do czynienia z korzystaniem z cudzego opracowania, jako materiału do swobodnej dyspozycji, bez krępowania się nim. Znajdujemy np. zapowiedź prezentacji podstawowego znaczenia δύναμις, związanego z ruchem, tak jak się je podaje w Δ, ale od razu z zastrzeżeniem, że nie ono będzie tym zasadniczym dla podejmowanych obecnie roztrząsań, w których w swoim czasie dojdą inne, ważne dla autora zastosowania.

A wyjdziemy od terminu δύναμις w jego wyróżniającym się wprawdzie, choć dla naszych obecnych zamierzeń nie najbardziej przydatnym sensie. Zakres zastosowań terminów δύναμις i ἐνέργεια daleko bowiem wychodzi poza odniesienia do ruchu. Omówiwszy wszakże to znaczenie, w trakcie przeprowadzania rozróżnień na temat ἐνέργεια ujawnimy i inne (Θ 1, 1045b 34 – 1046a 3: καὶ πρῶτον περὶ δυνάμεως ἢ λέγεται μὲν μάλιστα κυρίως, οὐ μὴν χρησιμωτάτη γέ ἐστι πρὸς ὁ βουλόμεθα νῦν. ἐπὶ πλέον γὰρ ἐστὶν ἡ δύναμις καὶ ἡ ἐνέργεια τῶν μόνων λεγομένων κατὰ κίνησιν. ἀλλ’ εἰπόντες περὶ ταύτης, ἐν τοῖς περὶ τῆς ἐνεργείας διορισμοῖς δηλώσομεν καὶ περὶ τῶν ἄλλων).

Widać, że autor prowadzonych w Θ 1 rozważań śledzi cały czas tekst Δ 12, mimo że deklaruje dystansowanie się od niego. Już bowiem tu, przed wzmianką o rozróżnionych tam znaczeniach δύναμις, zapowiada zajęcie się naczelnym z nich (tym odniesionym do ruchu), chociaż potem wykroczy poza to użycie. A zaraz po aluzji do księgi Δ uznaje za stosowne odciąć się

²⁷ A. Schwegler, *Des Commentars zweite Hälfte*, [w:] idem, *Metaphysik des Aristoteles*, 4. Bd, Tübingen 1848, s. 156.

także od wspomnianego pod koniec Δ 12 stosowania terminu δύναμις w geometrii.

Warto zauważyć także stylistyczne i merytoryczne zmiany w przejętej z *Delta* definicji δύναμις. Porównajmy jej sformułowania po raz pierwszy wprowadzone w każdej z ksiąg:

<p>Δ 12, 1019a 15–16: δύναμις λέγεται ἢ μὲν ἀρχὴ κινήσεως ἢ μεταβολῆς ἢ ἐν ἑτέρῳ ἢ ἢ ἕτερον.</p>	<p>Θ 1, 1046a 10–11: <ἀρχὴ τις πρώτη μία> ἢ ἐστὶν ἀρχὴ μεταβολῆς ἐν ἄλλῳ ἢ ἢ ἄλλο [...] ἐστὶ δύναμις.</p>
--	---

Dostrzegamy pewne różnice. W słowniku zastosowano dwa prawie synonimiczne terminy: κίνησις i μεταβολή („ruch” i „zmiana”), z czego w *Theta* pozostał tylko μεταβολή. Później, w Θ 8, wykładowca rozgraniczy pojęcia ἀρχὴ μεταβλητικὴ i ἀρχὴ κινήτικὴ („zaczątek zmiany” i „zaczątek ruchu”), podczas gdy w Δ 12 μεταβολή i κίνησις pozostają wciąż nierozzerwalną parą, może nawet jako pleonazm. W drugiej części definicji wprowadzony jest zwięzły, trudny do przełożenia idiomatyzm, który musiał należeć do szkolnego żargonu. W słowniku Δ brzmi on: ἢ ἐν ἑτέρῳ ἢ ἢ ἕτερον („czy to w czymś innym, czy jako coś innego”), autor zaś przeróbki z Θ 1, zastąpił zaimek ἕτερον synonimicznym ἄλλο, i w jego ujęciu formuła przybrała postać: ἐν ἄλλῳ ἢ ἢ ἄλλο, rzecz jasna bez zmiany treści. Stosując jednak w innych miejscach konsekwentnie ten zaimek, zostawił jakby swój znak rozpoznawczy.

Podkreślić należy, że zaczerpnięta z leksykalnych analiz Δ 12 definicja zamieszczona zostaje w Θ 1 w kontekście, który zmienia jej charakter ze słownikowej na rzeczową. Przedstawia się ją jako opisującą ów „pierwszy, jeden” czynnik, czyli jako definicję realną, podczas gdy formuła w *Delta* podaje znaczenie w y r a z u (δύναμις λέγεται), pozostaje więc definicją słownikową. Nastąpiło przejście z poziomu metajęzyka na poziom języka przedmiotowego.

Przejdźmy do ostatniej ze „słownikowych”, księgi *Tota*. Przedmiot obszernego wykładu wypełniającego dwa pierwsze rozdziały tej liczącej dziesięć rozdziałów księgi stanowi pojęcie ἕν („jedno”), do którego rozpatrywane w ośmiu dalszych rozdziałach pojęcia mają coraz odleglejsze odniesienia. Księga nabiera więc z kolejnymi wykładami coraz bardziej charakteru słownika, budowanego na wzór księgi *Delta* i od niej zależnego. Powtarza i poddaje roztrząsaniu te same co tam terminy, operując zbliżonymi sformułowaniami. Są to czasami inteligentne przeróbki, a zdarzają się też dosłowne zapożyczenia. Księga *Delta* bywa wymieniana pod przyjętą nazwą περὶ τοῦ ποσᾶχῶς („o wieloznacznościach”), albo określana w sposób omowny ἐν τοῖς ἄλλοις („gdzie indziej”). Przeważnie jednak korzysta się z niej hojną ręką bez podawania źródła, podobnie zresztą jak było w dwu omówionych wyżej: Z i Θ .

Wykład główny, który otwiera księgę, prowadzony jest przy pomocy księgi *Delta*, w której hasło $\epsilon\nu$, dość obszernie opracowane, zajmuje pozycję 6. Do tego to hasła odsyłają nas już dwa pierwsze zdania:

Rozmaitość znaczeń i zastosowań słowa ‘jeden’ została już wcześniej przedstawiona w piśmie poświęconym takim właśnie rozróżnieniom. Przy całej wielości sposobów jego użycia zestawić można cztery typy podstawowych przypadków określania mianem ‘jeden’ w jego właściwej roli, a nie stosowanym tylko przypadkowo (I 1, 1052a 15–20: $\tau\acute{o} \epsilon\nu \acute{o}\tau\iota \mu\acute{\epsilon}\nu \lambda\epsilon\gamma\epsilon\tau\alpha\iota \pi\omicron\lambda\lambda\alpha\chi\acute{\omega}\varsigma, \epsilon\nu \tau\omicron\iota\varsigma \pi\epsilon\rho\iota \tau\omicron\upsilon \pi\omicron\sigma\alpha\chi\acute{\omega}\varsigma \delta\iota\eta\rho\eta\mu\acute{\epsilon}\nu\omicron\iota\varsigma \epsilon\iota\rho\eta\tau\alpha\iota \pi\rho\acute{o}\tau\epsilon\rho\omicron\nu. \pi\lambda\epsilon\omicron\nu\alpha\chi\acute{\omega}\varsigma \delta\epsilon \lambda\epsilon\gamma\omicron\mu\acute{\epsilon}\nu\omicron\upsilon \omicron\iota \sigma\upsilon\gamma\kappa\epsilon\phi\alpha\lambda\alpha\iota\omicron\upsilon\mu\acute{\epsilon}\nu\omicron\iota \tau\rho\acute{o}\pi\omicron\iota \epsilon\iota\sigma\iota \tau\acute{\epsilon}\tau\tau\alpha\rho\epsilon\varsigma \tau\omicron\nu \pi\rho\acute{\omega}\tau\omega\nu \kappa\alpha\iota \kappa\alpha\theta’ \alpha\upsilon\tau\acute{\alpha} \lambda\epsilon\gamma\omicron\mu\acute{\epsilon}\nu\omega\nu \epsilon\nu \acute{\alpha}\lambda\lambda\acute{\alpha} \mu\eta \kappa\alpha\tau\acute{\alpha} \sigma\upsilon\mu\beta\epsilon\theta\eta\kappa\acute{o}\varsigma).$

Bardzo słusznie wykładowca zadeklarował wyłączenie z rozważań takich przypadków, gdzie mówi się wprawdzie o jedności, ale nie jest ona przedmiotem właściwym. W Δ 6 poświęcono im na początku sporo miejsca, choć podawane tam przykłady, znane z sofistycznych paradoksów, ilustrują raczej relacje między orzecznikami: równość, tożsamość, zamienność itp. Obserwujemy więc krytyczne korzystanie przez nauczyciela z pomocy naukowej, jaką jest leksykon *Delta*.

W dalszym ciągu hasła Δ 6 przedstawiono cechy obiektów, którym przyznaje się atrybut jedności. Autor I 1 dokonuje na ich podstawie zestawienia typów tych obiektów: $\tau\acute{o} \sigma\upsilon\nu\epsilon\chi\acute{\epsilon}\varsigma$ („połączenie”), $\tau\acute{o} \acute{o}\lambda\omicron\nu$ („całość”), $\tau\acute{o} \acute{\epsilon}\kappa\alpha\sigma\tau\omicron\nu$ („konkret”), $\tau\acute{o} \kappa\alpha\theta\acute{o}\lambda\omicron\upsilon$ („ogół”). Nie jest to dokładnie powtórzenie rozróżnień z Δ 6, autor wykazuje tu, jak i w innych miejscach własną inwencję. U niego następuje także przesunięcie stylizacji z językowej na przedmiotową.

Podstawowe znaczenie jedności jako miary wykładane jest ściśle według hasła Δ 6, a nawet spotykamy do niego odsyłacz (1052b 24: $\epsilon\nu\tau\epsilon\upsilon\theta\epsilon\nu \delta\epsilon \kappa\alpha\iota \epsilon\nu \tau\omicron\iota\varsigma \acute{\alpha}\lambda\lambda\omicron\iota\varsigma \lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon\tau\alpha\iota$). Wypowiedzi składają się z fragmentów twierdzeń stamtąd, które wykładowca nie tylko objaśnia, ale i stara się usprawiedliwić. Ilustruje je także przykładami, niektóre biorąc stamtąd, jak przykłady półtonu w muzyce i głosek w języku (I 1, 1053a 12–13, w por. z Δ 6, 1016b 21–22).

W paru miejscach imponuje w tej księdze wyższa niż w Δ precyzja logiczna. I tak, mamy oto klarowne rozróżnienie denotacji i konotacji pojęcia „jeden”:

Trzeba sobie uprzytomnić, że nie to samo mamy rozumieć pod wypowiedzią, jakie przedmioty określa się mianem ‘jeden’, co i w stwierdzeniu, czym jest to bycie jednym, czyli jaki jest sens tego słowa (1052b 1–3). Wskazane jest wszędzie dochodzenie, co jest jednym, a nie idzie tu o naturę jedności (1053b 27–28).

Przy analizie dalszych pojęć spotykamy też bardzo ściśle wypowiedzi, jak ta podnosząca, że pojęcia „inne” i „to samo” dopełniają się: „Inne” pozostaje w takiej opozycji do ‘to samo’, że cokolwiek względem czegokolwiek musi być albo tożsame, albo inne” (I 3, 1054b 15–16).

Podobnie imponuje subtelna dystynkcja między „różnością” (ἕτερον) i „różnieniem się” (διάφερον):

Różność dwóch obiektów nie wymaga podstawy tej różności, bo jakiegokolwiek byśmy wzięli, jeśli nie są tożsame, to są różne. Natomiast przy obiektach różniących się między sobą taki różniący je czynnik jest konieczny (1054b 24–27).

Znajdujemy jednak także objaśnienia pobieżne i powierzchowne, co może wynikać niekiedy z prostoty i oczywistości przedmiotu, a może też być rezultatem ubóstwa źródła. A są i takie wady, które musi się złożyć na karb wykładowcy.

Podsumowując powiedzmy, że słownik terminów, który wszedł w skład *Metafizyki* jako księga Δ, spełniał rolę ważnego podręcznika w Liceum. Omówione tam wyrażenia wyznaczały tematy zajęć dydaktycznych. Czerpany stamtąd materiał bywał wprawdzie selekcyonowany, przerabiany, nierzadko uzupełniany, w znacznym stopniu jednak krępował zbytnio użytkowników, którzy nie zawsze potrafili uwolnić się od jego słabych stron. Tak w studiowanie haseł, jak potem w przygotowanie na ich podstawie wykładów i esejów, zaangażowane musiały być różne osoby, opracowania wykazują bowiem nierówny poziom. ~

JAN BIGAJ – dr hab., emerytowany pracownik Uniwersytetu w Rzeszowie, zajmuje się filozofią starożytną, tłumacz Arystotelesa, autor książek i artykułów na temat metafizyki Arystotelesa: *Zrozumieć metafizykę*, tom I: *Rozszyfrowanie dzieła zwanego ‘Metafizyką’ Arystotelesa*, część 1: *Bibliofilska kompilacja i jej skutki*, Toruń 2004; część 2: *Elementy składowe i ich pochodzenie. Księgi centralne*, Toruń 2005; *Dlaczego Pseudo-Arystoteles? Wprowadzenie do przekładu*, Ustrzyki Dolne 2014.

JAN BIGAJ – a retired academician with post-doctoral degree at Rzeszów University, his main field of interest is ancient philosophy. He translated Aristotle and published numerous articles and books on his philosophy, *inter alia*: *Zrozumieć metafizykę*, volume I: *Rozszyfrowanie dzieła zwanego ‘Metafizyką’ Arystotelesa*, part 1: *Bibliofilska kompilacja i jej skutki*, Toruń 2004; part 2: *Elementy składowe i ich pochodzenie. Księgi centralne*, Toruń 2005; *Dlaczego Pseudo-Arystoteles? Wprowadzenie do przekładu*, Ustrzyki Dolne 2014.